

KATOLIK.

PISMO POŚWIĘCONE NAUCE, PRZEMYSŁOWI, ZABAWIE, POLITYCE.

Wychodzi we Wtorek i Piątek.

Odpowiedzialny redaktor: W. JASIK w Królewskiej Hucie.

Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papieża PIUS IX. LEON XIII.)

Przedpłata na pocztach ówierócznie I Mrk. W Austrii 70 cent. | Za ogłoszenia płaci się po 20 fen. od miejsca wiersza petytowego.

Potrzebne nam do życia: miłość, wiara, praca, nauka, oszczędność, trzeźwość, stowarzyszenia.

Nr. 29.

Królewska Huta, 17. Kwietnia 1883.

Rocznik XVI.

BOGATA WDOWA

Obrazek wiejski ze śpiewami w dwóch aktach
napisał Piotr Kołodziej.

(Dalszy ciąg.)

SCENA VI.

Wojciechowa. (Sama.) Ogląda się. Szczęście, że przecież się gdzieś wynieśli, z jejich głupimi uwagami; dziś cały świat postępowy, a ja nie mam naprzód postępować, tylko mam już zostać tą głupią babą ze wsi. Już idą! już idą, ach! co za piękny pan, ten Johan, w takim wysokim kapeluszu, co się nazywa e — a (chwytając się za głowę), co to tak wygląda jak ten nowy wiertelik do kartofli, w rękawieczkach, nie z jednym palcem (pokazuje), tylko każdy palec osobno, u karku wiszą mu na sznurze takie dwa szkiełka, co pono do samego nieba zajrzy; tylko wstąpili do karczmy, pewno po cygary, bo nie widziałam żeby fajki palili.

ŚPIEW.

Jak zostanę Johanową,
Wioski naszej sołtysową,
To mnie wszyscy będą czcili,
Panią sołtyską witali.

Będę chodzić w krynolinie,
Tak jak chodzą wielkie panie,
Suknię ustroję wstążkami,
Głowę pięknymi kwiatami.

Jak pojedę na przechadzkę,
Sprawię sobie piękną bryczkę,
Konie pięknie przystrojone,
W srebro, złoto ozdobione.

Po balach też będę chodzić,
W polonezie przodek wodzić,
Wszyscy się będą dziwowali,
I mój postęp wychwalali.

Teraz się muszę zająć szyciem lub inną robotą, jak przyjdą, żeby nie powiedzieli, że nic nie umiem, i jestem próżniaczką. (Siada na krzesło szyje.)

SCENA VII.

Johan, Tadeusz. (Każdy z flaszką wina.)
Johan. (Kłania się i podaje Katarzynie rękę.) Malcait, wie gehts?

Wojciechowa. Musicie po polsku mówić, ja nie rozumiem.

Johan. Natürlich! My tylko po polsku będziemy sprehować, chociaż mi to trudno, bo przy wojsku zapomniałem.

Wojciechowa. Człowiek bardzo prędko zapomina.

Tadeusz. A potem on też był przy

wojsku do palenia w piecach, to mu było po polsku za „šlecht“ mówić.

Johan. Frau Wojciechowa dajcie tam jakiej miarki, skosztujemy tego babzkiego napoju.

Wojciechowa. Kiebyście sobie to szkody nierobili

Johan. Prost! (Pije nalewa i podaje Wojciechowej.)

Wojciechowa. (Do Tadeusza.) Na zdrowie! (Pije i słuwa.) Co też to ostre, to nie wino.

Tadeusz. To jest lepsze jak wino, to się nazywa „Krambambuli z Donerwetrem.“

Wojciechowa. Proszę usiądźcie. (Podaje krzesło.) Aby pokój był w domu.

Tadeusz. Macie rację. (Siadają.)

Johan. Natürlich, tak jest besser.

Tadeusz. (Pije i nalewa Wojciechowej.) Pijcie Wojciechowa na szczęście, żebyście zostali Johanową, jużem wam powiedział w jakim celu my tu do was przyszli i myślę, że nasze kroki nie będą za darmo.

Wojciechowa. Prawda, jam też nie jest dziewczuchą, żebym się tam długo wdzierała; zrobmy krótko a węzłowato.

Tadeusz. Więc chcecie tego Johana?

Wojciechowa. Chcę! tylko dawać na zapowiedzi jak najprędzej; co by tam ludzkie języki nie miały wiele do mówienia.

Tadeusz. A ty Johanie, kochasz Wojciechową.

Johan. Natürlich.

Tadeusz. Niema co mówić, w obóch was widzę, wielką miłość ku sobie, i widzę, że się kochacie, podajcie sobie ręce; odtąd będziecie zaręczeni, a za trzy tygodnie połączeni. (Pije i daje Wojciechowej.)

Wojciechowa. Ale pijemy, a nie jemy, a ja też siedzę i zapomniałam; zaraz przyjdę. (Odchodzi.)

Dalszy ciąg nastąpi.)

Sprawy szkolne.

Od Rybnika. Do was mili rodzice katolicy, powziąłem parę słów prostych, ale bardzo ważnych przemówić. Iz terazniejsze szkoły nasze nie dają odpowiedniego katolickiego wychowania dzieciom naszym, to już teraz każdy o tem

przekonany, i tym co napoczątku byli kontenci, iż będą dzieci Niemce, wyszły dzieci ze szkoły niemce (nieuki), a kiedy na nas rodzicach ten obowiązek ciąży dobrego wychowania dzieci, czy tak mamy patrzeć i słuchać, jakby to gdzieś daleko a nie u nas, jakoby to nie nam ta krzywda się działa. — Przynajmniej teraz odtąd zaczniemy mili rodzice myśleć koło dobra najważniejszego dzieci naszych, bo czas ucieka, sąd i odpowiedzialność nas czeka, a dzieci nasze wychodzą ze szkół niesprawne, zepsute. Urządzajmy wiece, zbierajmy podpisy pod adresy do sejmu, iżby nasi wierni posłowie mieli się z czem przekazać o koniecznej potrzebie odpowiedniego urządzenia szkół naszym polskim dzieciom, bo posłowie nasi czystą i świętą prawdę donoszą, jednak bez skutku; ja myślę, iż ani jednego ojca nie będzie, co by nie podpisał swego imienia do prośby do sejmu o dobre szkoły, bo co się teraz w szkołach dzieje, to już nie do pojęcia; szkoła nasza była wzorem nauki i dobrych obyczajów, teraz chłopaki pasują się z nauczycielem. A gdyby było wolno pisać i mówić, było by co pisać o nauczycielach niektórych.

(Prawdę mówicie, że jest dziwną rzeczą, że rodzice tak mało robią w sprawie uczenia i wychowania swych dzieci. A przecież większego skarbu nad dzieci swe nie mają rodzice, ważniejszej sprawy dla rodziców nad tę nie ma, co się dzieje z dziećmi, co będzie z dziećmi! Widzą rodzice, choć nie wszyscy, że źle ze szkołą i z dziećmi, lamentują i skarżą się pomiędzy sobą, lecz nie prawie nie robią, aby złemu zaradzić. To też grzechem ze strony rodziców, wielkim byłoby grzechem, gdy rodzice widzieli jak kto dzieciom ich podaje co dzień strawę, w której kilka kropli trucizny, i gdyby przeciw temu nie nie robili i tylko lamentowali, a może mówili, my nie mamy czasu dziećmi się zajmować i zdrowiem ich, my nie poradzimy przeszkodzić, iżby dzieci nie jadły trucizny, już musimy tak sprawę zostawić.

Zdrowie ducha ważniejsze, aniżeli ciała, i mają rodzice obowiązek ciągle i wszystko robić, co potrzebne do zdrowia ducha dzieci.

Najpierw muszą rodzice starać się o to, czego szkole braknie, albo sami muszą się o to starać, albo przez innych. A dziś

braknie w szkole tego, co jest najważniejsze: a najważniejszym jest nauka religii i język ojczysty, ponieważ przez te dwie rzeczy i serce i rozum dziecka najwięcej się kształci. Że w tych dwóch rzeczach szkoła u nas dziś nie wystarcza, to każdy widzi człowiek dobrej woli, tego dowodzić nie potrzeba, właśnie dla tego skargi na szkołę.

Otóż w tych dwóch rzeczach muszą rodzice pracować, aby zrobić to, czego szkoła nie robi.

Co do nauki religii, to kość iść pomaga, lecz ponieważ księży brak, to znowu rodzice mają jeszcze jeden powód do tego, aby więcej się sami przyłożyli do wychowania religijnego dzieci. Muszą dzieciom dawać dobry pobożny chrześcijański przykład w słowach i czynach, uczyć dzieci modlić się, śpiewać pieśni kościelne, prowadzić je do kościoła objaśniać kazania i obrządki, uczyć katechizmu i historii biblijnej. Zamiast innych powiastek, niech matki i babki i ciotki opowiadają historie ze Starożytności i Nowego Zakonu. Starsze dzieci niech pomagają. Członkowie różni i towarzystwa ś. Wincentego muszą sobie to wkładać za obowiązek jako miłosierny uczynek co do ducha: „Ponuczać nieumiejętnych.”

Nauka języka ojczystego u nas jeszcze więcej w szkole zaniedbana aniżeli nauka religii. Ponieważ i to sprawa po nauce religii najważniejsza we wychowaniu dzieci, dla tego nie wolno i tu rodzicom zaniedbywać sprawy, nie wolno im ręce założyc i tylko płakać nad dziećmi. Najmniej co rodzice muszą zrobić, to jest: nauczyć dzieci czytać po polsku. Albo rodzice sami muszą uczyć, mianowicie matki, albo starać się i prosić innych, sąsiadów, sąsiadek, nauczyciela, aby pomogli dziecku nauczyć czytać o ile możności i pisać po polsku.

Są elementarze polskie, są inne książki, z których można uczyć dzieci czytania. Dziecko uczy się czytania niemieckiego w szkole, wie co jest litera i jak się czyta, a zatem już mają rodzice łatwiej i tylko powiedzą dziecku, że zamiast liter niemieckich mają polskie, że znaki są inne, lecz większa część liter wymawia się tak samo, tylko niektóre litery i głosy są w niemieckim, a nie ma ich w polskim, inne niektóre znowu są w polskim, a nie ma ich w niemieckim, n. p. ó, ą, ę, ń, ć, rz, sz, ż, ź, ł.

Nauczcie dziecko wpraw na pamięć „Ojcze nasz,” „Zdrowaś,” „Wierzę w Boga,” a potem pokażcie te modlitwy drukowane w książce, pomóżcie, powiedzcie jak się litery nazywają, a dziecko się wnet nauczy.

Trzeba potem przypilnować dziecka, aby co dzień nieco czytało po polsku, z książki, gazety, katechizmu, książki modlitewnej. Przyobiecacie rodzicom dziecku jaką małą nagrodę, jeżeli pilnie będzie się uczyło po polsku czytać, jaki cukierek, jaki kołacz. Weźmijcie takie dziecko za nagrodę na jaką przechadzkę w Niedzielę lub odwiedzinę u krewnych. W Toruniu (Thorn) wychodzi gazeta dla dzieci „Przyjaciół dzieci,” można zapisać na pocztę i zaraz ciągle czytanie ma dziecko. Oprócz tego kupcie do domu raz poraz dobrą książkę polską, zakładajcie „Czytelnię” po gminach.

Konieczne są zgromadzenia częste w sprawach szkolnych, o tem napiszemy później. (Red.)

— Symultanizowanie szkół. W Pudliszkach, w Poznańskim, była do nie-

dawna szkoła katolicka. Z nastaniem dziecka Niemca, poczęli się sprowadzać niemieccy komornicy, których dzieci uczęszczały do szkoły ewangelickiej w Krobi, która od Pudliszek nie zbyt daleko leży. Przy budowie nowego budynku szkolnego przyjeżdżała gmina, która i bez pomocy prywatnej odpowiednio do swych potrzeb szkołę była wystawiła, od dziedzica ofiarę, którą tenże do wystawienia okazałnego budynku się przyczynił, a nadto kawał gruntu szkole przyrzekł. Stało się to bez wszelkiego zastrzeżenia: nie miano oczywiście nic przeciw wcieleniu owych ewangelickich dzieci z dominium do swej katolickiej szkoły. W skutek tego okazała się potrzeba ustanowienia drugiego nauczyciela przy szkole. Aby gmina nie była zbyt ciężarami obciążona, przyszła jej rejencya funduszami państwowymi w pomoc, przeznaczając jedną część dla pierwszego, a drugą dla nauczyciela drugiego. Dopiero gdy przyszło do obsadzenia drugiej posady, otworzyły się gminie oczy, gdyż rejencya przysłała na nią nauczyciela ewangelika, który nawet wcale po polsku nie mówił. Nie mogąc się z dziećmi polskimi porozumieć, nie zagrzeł tam miejsca. Przyszedł drugi, lecz i temu tam było z tych samych powodów zbyt duszno. Kandydat więc, który od 1. b. m. posadę objął, jest już trzecim z rzędu Niemcem nauczycielem ewangelikiem, ustanowionym w Pudliszkach. — Nie dość na tem. Po śmierci pierwszego nauczyciela Polaka-katolika, gdy dozór szkoły zabrał się do wyboru nowego nauczyciela, zawezwano gminę na termin do komisarza obwodowego w Krobi, który jej wyjaśnił, że ponieważ rząd także na pierwszego nauczyciela płaci, więc niegmina, lecz rejencya posadę wakującą obsadzi. Rozczarowani chłopcy powołują się na swe dawne prawo, ale daremnie. P. komisarz postawił im — zdaje się z wyższego rozkazu — do wyboru, aby się zrzekli prawa wyboru pierwszego nauczyciela, gdyż inaczej odmówi im rejencya pomocy z funduszu państwa. Dwa tylko dni czasu do namysłu im zostawiwszy, skończył rzeczony termin. Tak się symultanizuje szkoły, tak zgrabnie wychodzi prawo wyboru nauczyciela z rąk gminy. (Kur. Pozn.)

— Do gmin ewangelicko-polskich w okolicy Ostrowa poczęła rejencya — jak czytamy w „Dzienniku Poznańskim” — także nauczycieli nie mówiących po polsku nasyłać; ale ulękła się zapewne skutku, jaki pod względem wyznaniowym mógł nastąpić. Jakkolwiek owi ewangelicy Polacy szczerze są lojalni poddani, kochają jednakże swój język polski i szemrali głośno, gdy dostali nauczyciela, który ucząc ich dzieci religii, pytania z książki zgłoskami i to często błędnie czytał. Odzywały się wśród nich wtenczas głosy, że jeżeli tak dalej pójdzie, to przejdą do katolicyzmu, bo tam większa pewność uratowania swego języka. Głosy te doszły do uszu władzy i poskutkowały. Aby tylko nauczycieli w gminach ewangelicko-polskich zatrzymać, przyznał im rząd prócz pensji po 150 marek osobistego dodatku z funduszu państwa. Tylko, że wielki jest brak nauczycieli ewangelickich mówiących po polsku; gdyż w preparandjach i seminariach nauczycielskich nie jest język polski wcale przedmiotem nauki, albo też bez wszelkiego starania tak ze strony nauczycieli, jak i uczniów traktowany bywa.

Wiadomości z całego świata.

W parlamencie radzą ciągle nad nowem prawem procederowem (Gewerbe.) Kolporterom nie ma być wolno kupczyć po domach książkami lub innym towarem, jeżeli mają chorobę zaraźliwą, którzy się nie troszczą o swoją rodzinę lub zaniedbują innych swych obowiązków itp. Tym samym przepisem mają podlegać kupcy, którzy z całym kramem jeżdżą z miejsca na miejsce. Ci kupcy, którzy w miejscu swego mieszkania po domach sprzedają towar, muszą mieć do tego też pozwolenie policyjne. — Do rozszerzania pism tyczących się wyborów i kartek wyborczych nie potrzeba pozwolenia policyi.

Te wszystkie przepisy jeszcze pewnie zostaną zmienione, ponieważ jeszcze dwa razy nad niemi będzie głosowanie, a na trzecie głosowanie przybędzie wiele posłów, którzy jeszcze dotychczas siedzą w domu. Może niejedno, co teraz przeprowadziły liberały, zostanie znów obalane.

— Minister Szulz przeczytał w parlamencie pismo Cesarskie, że narady nad etatem (sprawami kasy państwa) mają się odbyć teraz. W jesieni zaś mają posłowie całkiem się poświęcić naradom o sprawach robotniczych, mianowicie o kasach dla chorych i inwalidów.

— Mówią, że sejmowi pruskiemu, który na przyszły tydzień z nowu się zbierze, przedłoży rząd nowe ustawy majowe, według których będzie wolno każdemu księdzu musząc odprowadzić i udzielać sakramentów ś. Ministrów już podobno radzili nad tem nowem prawem. Miało też nadejść pismo od Ojca ś. do Berlina, w którym Ojciec ś. powiada, które ustawy majowe muszą być zaraz zmienione, jeżeli ma być zgoda jaka taka pomiędzy kościołem a rządem.

— Woda Wisły pod Gdańskiem porobiła jednak większe szkody jak się z początku zdawało na polach i na budynkach.

— Każdy, choć i prosty człowiek, czuje, że będzie niezadługo wojna, a może niejedna nawet. Wiedzą o tem rządy i już naprzód robią przymierze pomiędzy sobą, aby sobie pomagały nawzajem. Takie przymierze uczyniły Niemcy, Austria i Włochy. Lecz skoro się zaczną bić i skoro Włochom inny więcej przyobiecą, to pójdą z innym. Takie przymierza nie wiele znaczą.

— Przez 12 lat wywędrowało w Niemiec za morze przeszło milion ludzi. Jedni mówią, że to nie nie szkodzi, ponieważ w Niemczech zanadto ludzi i ponieważ przez to po całym świecie szerzy się niemieczyna; a drudzy mówią, że to za wiele wychodzi, że za wiele ubywa sił i pieniędzy z kraju.

— Coraz więcej w gazetach ze wszystkich stron wiadomości o samobójstwach, mordach, kradzieżach po kościołach, przestępstwach w kasach itd. Takie owoce wydaje kultura, z czego widać, że to jest kultura fałszywa. Polski lud dotychczas był wolny od takich zbrodni, lecz kultura nowomodna psuje i nasz poczciwy lud, i w tych dniach donoszono o morderey z ludu z Poznańskiego.

— W Gelsenkirchen rozwiązał się cech wolny, założony według przepisu rządu. Rzemieślnicy oświadczyli, że taki cech tylko sprawia koszt i stratę czasu, że tylko cechy przymusowe mogą pomódz.

— Z czasów hanowerskich istnieje w biskupstwie Hildesheim konsystorz katolicki, w którym rząd obsadza urzęda. Rząd hanowerski zawsze to uczynił za porozu-

mieniem z biskupem. Lecz teraz inaczej, teraz nawet podobno jeden bezwyznaniowy jest urzędnikiem konsystorza katolickiego.

— Z fabryki rządowej nabożów w Siegburg rozpuszczono 700 robotników dla braku pracy.

Austria. Złapano człowieka, o którym mówią, że jest głównym zabójcą hr. Majlata, lecz i on się zapiera.

— W Pradze policya złapała tajne zgromadzenie socjalistów. — W Krakowie też mnogo socjalistów, na czele ich podobno stoi kobieta, a ze socjalistami trzyma wielką część akademików, mianowicie ci, którzy się uczą na lekarzy.

— W Galicyi istnieje „Towarzystwo ochrony włościan.“ Słami chłopci ratują się, kupują role na subhastacie i dzielą się niemi; złemu gospodarzowi we wsi prowadzą gospodarstwo, póki go z błota nie wyprowadzą; pomagają sąsiadom do zakupu bydła, zboża itd. U nas taki cel mają „Spółki Raifaisena“, które jeszcze za mało są rozpowszechnione.

Rosya. W Odessie też proces wielki rozpoczęty przeciw 27 nihilistom.

— Wywieziono pewnego obywatela Polaka na Sybir, ponieważ urządził bal w domu, lecz zapomniał, że w ten dzień przypadała rocznica zamordowania cara. Jakże pod takim rządem ludzie nie mają się stawać nihilistami!

Francya. W jednym mieście nadmorskiem spalił się magazyn wojskowy, z czego liczą szkody najmniej milion franków. W innym mieście nadmorskiem, czyli portowem przeszło 20 000 robotników do ładowania okrętów zaprzestało roboty żądając większej płacy. Lecz podobno ich tu robotnicy Włosi zdradzili, bo ich namówili do bezrobocia, aby więcej Włochom dostało się roboty skoro wypędzą Francuzów.

Anglia. W jednym mieście znalazła policya 170 funtów nitrogliceryny (jeszcze gorsze to jak dynamit). To wystarczyłoby, aby wielkie miasto wysadzić w powietrze. — W Irlandyi skazano na śmierć człowieka, którego oskarżono, że należał do morderców, którzy w zeszłym roku zamordowali dwóch pierwszych urzędników irlandzkich.

— Nie tylko Irlandczycy się buntują, lecz i inni różnicy w Szkocyi i Anglii. Chłopi tam nie mają własnych gruntów, lecz najmują od panów. Może im dzierżawa być wypowiedziana, nikt im nie chce wrócić tego, co włożyli w rolę. Dla tego są niekontenci. Nie można im się dziwić.

— Ponieważ Włochy wybudowały tak wielki okręt wojskowy, jakiego jeszcze nie było, dla tego i Anglicy myślą takie okręta budować. Za nimi pójdzie Francya, Niemcy, Ameryka, a lud niechaj płaci na te środki do wojny.

Danija. Posłowie podali petycję do króla, aby powołał innych ministrów. Teraźniejsi nie mogą się zgodzić z posłami. Król rozwiązywał sejm, lecz lud wybierał zawsze tych samych posłów na nowo. Widać, że lud trzyma z posłami a nie z ministrami, dla tego król powinien ministrów innych powołać, którzyby umieli się pogodzić z posłami i z ludem.

Wiadomości z bliższych stron i korespondencje „Katolika.“

Królewska Huta. 9go t. m. miał dr. Meinert z Berlina wykład o nowym pokarmie nazwanym „Carne pura“, t. j. czyste mięso. Jest to mięso wołowe suszone i sproszkowane i zawiera same

pożywne części mięsne, trzyma się długo i jest tańsze jak świeże mięso.

Carne pura“ nie ma zastąpić całkiem świeżego mięsa, lecz tylko w pewnych przypadkach, n. p. kiedy szybko trzeba coś ugotować, jeżeli się nie ma pieniędzy na świeże mięso, latem, dla chorych, dzieci itd. „Carne pura“, można mięszać z ziemniakami i jarzynami, krupami, a nawet sprzedaje się już mieszane z innymi rzeczami. Od 1go Maja ceny zostaną niższe. Zupa z chleba lub z grochu z „carne pura“ bardzo dobra i pożywna, ponieważ „carne pura“ mieści w sobie wiele części białka, które robi pokarmy pożywne. Dostać można tych rzeczy u kupca Cichosa na Hajdukach.

Z Czechowic. (Złote wesele.) Józef Wiczorek 75ty rok liczący ze swą małżonką Johanną przeżyli 50 lat w stanie małżeńskim. Niech im Pan Bóg wszechmogący udzieli tej łaski, aby mogli jeszcze raz ślub powtórzyć znów w Łąbeckim kościele i dożyć 6go Maja w gronie synów, córek, oraz wszystkich krewnych i przyjaciół, których zapraszają „staruszkowie“. A potem niech z powtórzonem błogosławieństwem Boga żyją jak najdłużej.

Łabędy. W drugie święto wielkanocne nasz czeigodny ks. kapelan jako gorliwy kapłan, pięknie nauczał, jaki cel mają święta i jak je mamy obchodzić. Pożał się Boże tych prac i pięknych nauk naszych czeigodnych dusz pasterzy, że w tyle duszach żadnego owocu nie przynoszą. W Poniedziałek wielkanocny urządził żyd muzykę, a to zapewne na swój dobry geszeft, a mu się to udało. Kiedy katolicycy muzykanci zagrali, to się wnet pełne karcznisko ludem napełniło, i tam hulali długo w noc, że nawet przy końcu żandarm szlachetnych gości wyprowadzał.

Święto zgwałcone, łaska boska, którąście otrzymali, w błoto rzucona! Cóż macie za pożytek z tego tańca? Zniewałyście dzień święty, i gwałcie przykazania kościelne: Słuchajcie co mówią ojcowie św. i doktorowie śś. i doktorowie kościoła świętego? Ś. Cypryl pisze: Gdzie tańce są, tam jest żniwo djabła. Ś. Chryzostom powiada: Gdyby w nocy tyle gwiazd na niebie świeciło, jak ciężkie grzechy przy tańcu się popełniają, to najciemniejsza noc zamieniła by się w najjaśniejszy dzień. Ś. Jan Vianney powiada: Którzy do tańca chodzą, zostawiają swojego stróża Anioła przed drzwiami, a na jego miejsce przystępuje djabeł, tak, że w sali tyle djabłów się znajduje, ile jest tańczących ludzi. Ale niektórzy sobie tego za grzech nie mają, bo ich djabeł uwodzi, ale słuchaj co mówi ś. Augustyn: Kto w niedzielę lub święto tańczy, większy grzech pełni jak w inne dni, albo było by lepiej (t. j. mniej grzeszne) w niedzielę orać i rolę uprawiać, jak tańczyć i grzesznym rozkoszom się oddawać. Jest obowiązkiem dla każdego katolika starać się o swe własne zbawienie, i szanować też swój grosz ciężko zarobiony, i użyć na dobre, nie dawać żydom szynkierzom, albo muzykantom, którzy w takie święto zarabiać pragną, a z takich pieniędzy błogosławieństwa nie mają; kiedy mają swoją pracę, z której wyżywić się mogą.

G. Łaziska. Jak wszędzie w kraju tak i u nas coraz gorzej. Mianowicie boli człowieka serce, kiedy się widzi jak to ludzie, a szczególnie kobiety zachowują się w kościele i po drodze. Gadają, obmawiają, zajmują się sprawami tego świata, zamiast poświęcić te kilka godzin rozmyślaniu, Bogu, zbawieniu duszy.

Z Rybnickiego. Zdaje mi się, iż nigdzie nie jest lud tak uciśniony jak u nas, bo gdzieindziej jest przecież jakiś zarobek, choć i lichy, lecz jednak lepszy jak wcale nic. U nas żaden posiedzieli, który już z dawna sobie jaki kawałek roli kupił, lub po ojcu odziedziczył, nie może powiedzieć, iż to jest jego własnością, bo nas teraz zmuszają do seperacyi. Seperacya to jest uregulowanie gruntów (roli), aby miał każdy chłop wszy-

stką rolę w kupie, a pan (dziedzic) też w kupie, iżby miał każdy w jednym położeniu. Lecz przez to gmina do wielkiej biedy zostanie wtrącona. Jest prawda, iż rolę taksowali, i mają ludzie w tej wartości dostać inną. Lecz dla czego dziedzic nie chce ogłosić, gdzie chce ludziom dać, bo jak każdy rzemieślnik we swojej pracy jest rozumny, tak też i różnik zna wszystkie pola całej wsi i wie gdzie jest lepsze, a gdzie lichsze. Dziedzic tylko ludzi zmusza, aby się podpisali, a potem im może dać, gdzie będzie chciał. Teraz ludzie mają grunta po większej części blisko wsi, co też jest bardzo wygodnie na ubogi lud, bo cała gmina posiada jakie 9 lub 10 koni, najwięcej jest takich, co krowami swój kawałek roli uprawiać muszą lub furmana nająć. I cóż potem ubogi lud pocnie, jeżeliby dostał role na pół mili od wsi, a jeszcze liche, co się nie na nich nie rodzi. Taki, który krowami robi, gdy zawiezie dwa razy gnoju, to pół dnia upłynie, a kiedy będzie paść, a krowy w domu żywić? A jeżeli taki najnie do uprawy furmana, zawiezie cztery lub pięć razy gnoju za dzień i trzeba dać 6 M. albo 7, a chłop ich nie zarobi ani za miesiąc, bo indziej roboty nie ma, tylko u pana, a to też jeno kilka dni na lato, we żniwa i parę dni na jesień, a dostanie 50 fen. na dzień, i jakóż tu z familią użyć! A cóż powiedzieć o kosztach, które się przytym robią, które też ludzie podjąć mają, jak to nam wiadomo z tych wsi, gdzie już seperacya była dokonana. Na każdej mordze od 21 do 27 M. Tak musi połowę gospodarzy zbankrutować, bo teraz nie ma jakich trzech gospodarzy w całej wiosce, co długu nie mają, a jest moc takich, u których już teraz dług przenosi cały ich majątek, bo się takiemu pieniądze nie mnożą, który więcej wyda jak zbierze. Lecz się u nas bieda mnoży, i już jej nie mało. Taki co nie ma nic, musi nieraz i głód cierpieć dla braku zarobku, a ten, który posiada kawałek roli, też nie lepszy, boby trzeba z pola zebrać a sprzedać, zapłacić procent i gminne podatki, które też bardzo na nas ciężą, a najbardziej z powodu szkoły, od których się teraz panowie uwolnili. Tak teraz wszystko muszą znosić ci, co kawałek roli mają, wszystko idzie z gruntowego podatku, bo komornik nic nie ma, nie też nie może dać. Lecz ci co najwięcej gruntu mają, ci też nie nie dają na szkołę, choć mają gruntu cztery razy tyle jak cała gmina, mianowicie jeżeli są protestanci. Lecz kiedy podatek według gruntu, to niech da każdy wiele mu trafi, gdyż grunt nie jest ani katolikiem ani protestantem.

Kiedy się trafi, że chłop kupi od pana kawałek roli, to wtedy musi zaraz na szkołę z niego płacić jak z innego. Gdzie są zarobki, fabryki lub kopalnie, to się też tyle ludzi ciężarem gminy nie stawa, bo kiedy robotnik nie może pracować, toć coś dostanie z knapszaftu. Lecz u nas człowiek ubogi za młodu pracuje gdzie może, a najwięcej u pana, to za kontraktnika, to za parobka przy koniach, a gdy się zestarzeje, to go już żaden do służby nie chce i musi się stać ciężarem gminy. Jak go gmina nie chce wspomagać, to do landrata; to się nie upomina pomocy od pana, choć u panów swoją siłę zniszczył, tylko od gminy, a gdy ubogi zajdzie do pana o jałmużnę prosić, to mu drzwi pokaże.

Pszów. Lud nasz górnoszląski w zeszłym Marcu wielką poniósł stratę duchowną przez śmierć znanego księdza fararza Pawła Skwary w Pszowie. Jest Pszów oprócz ś. Anny a oprócz Piekarnajszlawniejsze miejsce ś. na Górnym Szląsku, dokąd tysiące pątników z wszystkich stron, nawet z Austrii, z Skoczowa, z Strumienia, się garnie bądź pojedynczo bądź w procesjach okazałych, osobiście na ś. Piotra i Pawła i na narodzenie Matki Boskiej. Ksiądz fararz procesyję wesoło witał, a było ich niekiedy tyle, że ledwie jedna do kościoła wstąpiła, już się znów druga przybliżała. Każda po swojemu grała, śpiewała, ale głos ks. Skwary przegłoszył wszystkich. Tam w Pszowie

się też Prusacy z Austryakami dziećmi jednej matki i braćmi uczuli, kochali i miłowali się, a gdy w onych najgorszych latach walki kulturowej żaden ksiądz i żadna procesya z pruskiej strony się nieodważyła do Pszowa iść, austriacy księża i austriackie procesye nie pozwoliły się wstrzymać od pielgrzymki do Matki Boskiej Pszowskiej. Od kilku lat zaś trochę lepiej; kapłani chodzą księdzu Pszowskieru na pomoc z kazaniami, z nabożeństwami, ze spowiedzią, ale obsadzona ta parafia być nie może, bo nie jest królewskiego kolatorstwa. Jest tam ksiądz kapelan, ale już też nie młody, a ku temu na siłach kwoli wiele pracy złamany. Jakóż to dalej będzie z naszymi parafiami?! Czy rzeczywiście nie będzie trzeba iść 5 lub 10 mil, aby się do księdza katolickiego dostać? Pogrzeb był bardzo wspaniały, aż 36 księży się zebrało, a ludu było wszędzie pełno, że się człowiek ledwie mógł ruszyć. Pochowano ciało księdza Pawła w kaplicy rzymskiej, którą przed kilku latami był wybudował na cmentarzu dla wygody pątników, aby i ci, co się do kościoła nie zmieścili, mszę ś. słuchać mogli. Panie świeć duszy jego!

W Krakowie zmarł Jezuita O. Praszalowicz, znany i sławny kaznodzieja, dzielny kapłan i misjonarz, towarzysz O. Antoniewicza. Pracował O. Praszalowicz i na G.-Szląsku, pomógł się więc za jego duszę.

Ameryka.

San Antonio. Mam zamiar podzielić się z naszymi rodakami na Szląsku i w Poznańskim smutkiem jakim nas Pan Bóg dotknął.

Oto przeszło pięć lat, jak dostaliśmy sam do San Antonio Texas w Ameryce kapłana rodem z Księstwa Poznańskiego, ks. Stanisława Wojciechowskiego. Ten kapłan był nam aniołem, dla wszystkich złych i dobrych, była to pociecha serca ludzkiego, pracował między nami nad siły swoje, gronił nieposłusznych kościołowi Bożemu, dopomagał biednemu, czy to ręką dobrą lub słowem, była to pociecha ludu naszego. Ale Bóg, który jest panem życia i śmierci, nie pozwolił mu tu dłużej między nami pozostać, powołał go do siebie na gody niebieskie, po długiej a tęskliwej chorobie, mówię tęskliwej, bo umarł na suchoty, a to straszna choroba. Wysłał on się jeszcze do ostatniego momentu, bo w Boże narodzenie był

bardzo słaby, a jednak odprawił nam on jeszcze wszystkie ceremonie aż do Nowego roku. W owy rok składał jeszcze powinszowania parafianom, ale niestety były to ostatnie słowa jego do parafian w kościele, i zaraz wyjechał do szpitala Sióstr Miłosierdzia, aby sobie tam nieco wypocząć. Ale Pan Bóg mu już nazad powrócić nie pozwolił, tam po trzech dniach w ciężkich boleściach i modlitwie na ustach umarł, i sam kazał się modlić za nieprzyjaciół, za heretyków, za dusze w czysciu i za krewnych swoich, przytomnym parafianom i braciom Towarzystwa św. Wojciecha. I tak oddał Bogu ducha dnia 4go Stycznia 1883, przyjąwszy ostatnie Sakramenta św. z rąk biskupa, a na trzeci dzień dnia 6go Stycznia pochowany z wielką przyzwoitością.

Straciliśmy kapłana, naszego drogiego członka i brata Towarzystwa naszego, którego nie tak prędko zapomniemy. Na znak miłości dla niego damy pomnik za 300 dolarów. Bez kapłana jesteśmy, ale spodziewamy się, że się zlituje Ojciec niebieski, który wie co komu potrzeba, i da nam znowu podobnego kapłana. Panie! zmiłuj się nad nami i daj nam godnego sługę Twego.

KURIER GORNOSZLĄZKI.

(Za Ogłoszenia nie bierze Redakcja na siebie odpowiedzialności.)

DRUKARNIA

Franciszka Plocha

w Królewskiej Hucie

połącza się

do starannego wykonywania wszelkich prac drukarskich.

Akwizgrańsko (Aachen)-Lipskie Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia w Akwizgranie.

Kapitał zakładowy 10 000 000 Mrk.
Pierwsza emisja 3 000 000
Środki gwarancyjne do 1881 3 303 448,61 "

Towarzystwo zabezpiecza za stałą i umiarkowaną opłatą:

A. Od szkody przez ogień, piorun, i eksplozję.

B. Zwierciadła i szyby wielkie jeżeli pękają albo zostaną wybite.

Przy zabezpieczeniu budynków udziela się szczególniejszej opieki wierzycielom hipotecznym, różnicy dostają wielkie korzyści przy zabezpieczeniu martwego i żywego inwentarza.

Formularze do wniosków jako wszelkich bliższych wiadomości udzielają chętnie i zawsze następujący agenci główni i miejscowi:

Pan H. Loebinger w Bytomiu.

Pan H. Grawald w Królewskiej Hucie.

Restaurator Fr. Fritsch jr. w Lipinach.

Fr. Schröter w Katowicach.

Kupiec Jakob Wiener w Katowicach.

Spedytor S. Weissenberg w Antonienhucie.

Kupiec E. Weissenberg w Tychach.

" D. Hamburger w Zabrze.

" Sigm. Wolf w Górach tarnowskich.

" J. Braun w Woźnikach.

Tanio! Tanio! Tanio!

8850 lokci katunu po 18 fen. 4500 lokci pikej po 25 fen., 2890 lokci orleanu na przepaski po 40 fen., 6970 półjedwab. materye na przepaski 65 do 85 fen., 10000 lokci czarnego kaszmiru 65 fen. do 2 m. 50 fen., 6400 kolorowego kaszmiru 65 fen. do 1 m. 30 fen., 3000 lokci czarnej alpaki 30 fen. do 1 m. 20 fen., 2000 lokci kolorowej alpaki 40 fen. po 1 m. 50 fen., 350 lokci welnianego atlasu 25 do 45 fen., chustki do odziewania 2 do 30 m., czarne chustki 4 m. 50 fen. do 20 m., oraz firanki (gardiny), mól, koronki welnę, półwelnianne nakrycia na stół, koszule wierzchnie, kołnierzyki, szlipy, i rozmaite materye dla krawców po zadziwiająco niskiej cenie.

Kto wymienione towary tanio kupić chce, niechaj się uda do sklepu na ulicy cesarskiej Nr. 4, i sze piętro.

M. Hoffmann.

Każdą środę i sobotę od 7—12 godz. sprzedaż szczątek.

CARNE-PURA POŻYWIENIE.



Czyste mięso tarte z najlepszej wołowiny zawiera we 100 gramach wszelkie części pożywne i smaku ze 600 gramów mięsa świeżego, — do sporządzenia rosółu, polpszenia sosów, do kwaszenia jarzyn, ryżu i t. d. polecone przez uczonych ludzi, bo zawiera wiele białka (70 proc.) i ponieważ łatwo się trawi.

Gwarantuje się, że jest czyste treściwe, dobre, trwałe.

Konserwy połączone z proszkiem mięsnym carne-pura jako to:

zupa mięsna z kaszą, zupa mięsna z chlebą, zupa carne-pura mieszana, patроны z mięsa i jarzyn (groch, fasole, soczewica), biskwity mięsne, suchary mięsne, czekolada mięsna, kakao mięsne i t. d.

Zastępstwo generalne i skład en gros u p. H. m. Katz, Breslau Schillerstr. 16. Do dostania w Krol. Hucie u p. J. W. Artl, Kronprinzstr., D. Proskauer, Kaiserstr., S. Ziegler, Beuthenerstr., w Nowych Hajdukach u p. K. Czichos.

Skład ul. piekarska (Bäckerstr.) obok ratusza.

Obrazy olejne, oleodruki i zwierciadła różnych rozmiarów w bogatych ramach własnego wyrobu, krzyże mosiężne, książki do nabożeństwa itd. polecają

Bracia Paweł i Em. Lubeccy w Bytomiu.

Zakład artystyczno-malarski, fabryka parowa ram barokowych

Fabryka na szosie górskiej.

Ogłoszenie.

Padlerz Hermann Giesel, podobno w maju 1882 w Katowicach przebywający, ma być słuchany za świadka. Proszę o wiadomość, gdzie się takowy znajduje teraz. (St.-A. II. 5381. J. 1263/82.)

Gliwice, 7. Kwietnia 1883.

Pierwszy Prokurator. (Staatsanwalt.)

Sklep w dobrym położeniu jest zaraz lub od 1go Maja do wynajęcia. Król. Huta. I. Nowak, kościelny.

Nowy młyn

na zboże, z maszyną i kunsztownym urządzeniem, dla gospodarzów i panów posiadzicieli dóbr bardzo przydatny, jest tanio do nabycia. W ekspedycji „Katolika“ można się dowiedzieć, gdzie.

300 tal.

na 3 miesiące szuka ktoś do pożyczania. Redakcja „Katolika.“

Patentowane smarowidło do wozów i maszyn od wszystkich chwalone, najlepsze smarowidło jako i olej do maszyn sprzedaje.

Fran. Scholz, w Opolu.

Drzewa owocowe wszelkiego gatunku najszlachetniejsze są u mnie do nabycia po przystępnych cenach.

Dawid Grabowski, właściciel ogrodu w Leżnicy.

Polecam wyborną mąkę gliwicką (Hausbrot) po najniższych cenach. Piękna, czystego smaku kawa Jawa za funt 1, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80 Mk. Cukier funt 43 fen. w głowach taniej. — Rzetelna obsługa, prawa waga. Rytzia, Król. Huta, Bergfreiheit N. 8.

Plótna i przedzie do bielenia (blejchu) także i latoś przyjmuję na dawno uznany za najlepszy i najtańszy bielnik w Odrzychowicach.

A. Witalinski, w Pszczynie.

Jaja czajze i mewie (kulików), kupuje po najwyższych cenach. Macha, Raciborz, handel dziecięcy. Langestr. 49

Rath

gibt meine reichhaltige 8. Aufl. erichene Prochüre für 30 S. in Briefmarken fr. zu beziehen) jedem Haut- und Geschlechtsleiden. Geht auch briefl. sicher (speziell: Flechten, Wunden, Schwämme, Krätze, Weißfluß, Bandwürmer und Magenleiden. Seit Jahren bewährte Heilmethode. H. Schulz, München, Schwandlstr. 11. Herr M. Schulz, München. Empfehlen Sie durch diese Zeilen meinen aufrichtigsten Dank für den glücklichen Erfolg Ihrer Kur.

Fr. Hasenpusch, Pr. Eylau. Seminarist.

3 wozy

robocze, używane, tanio na sprzedaż właścicielstwo Braci Miłosiernych w Boguszycach.

Do mego handlu korzennego i żelaza poszukuję UCZNIA. Koźle. M. Ofczarczyk.

Śledzie opiekane

co dzień świeże w kwaśnym sosie przesyłam w beczkach około 10 funt. ważących za 3 marki 50 fen. zaliczką pocztową

A. Schröder, Cröllin an der Ostsee, Reg.-Bez. Stralsund.

Elementarze polskie

do nauki czytania 1 egz. 10 fen. w Ekspedycji „Katolika.“